

Agnieszka Rayzacher

REINTERPRETACJE PRZESZŁOŚCI

Wystawa Ewy Juszkiewicz zawiera prace z dwóch cykli, zrealizowanych przez artystkę w ciągu ostatnich lat. Łączy je wspólna nit interpretacyjna ujęta w tytule *Upadek kusi*, będącym fragmentem wiersza amerykańskiego poety Williama Carlosa Williamsa. Dialektyka tworzenia i niszczenia jest obecna w twórczości artystki od roku 2012, kiedy to zaczęła realizować cykl prac opartych na dziełach dawnych mistrzów, poczynając od renesansu, aż do XX wieku kończąc. Charakterystyczną cechą większości tych obrazów jest inspiracja portretem, przede wszystkim portretem kobiecym. Artystka reinterpretuje, a zarazem niszczy i tworzy na nowo znane z historii sztuki wizerunki kobiet. Bazując na klasycznych dziełach malarskich, dokonuje ich przetworzenia, odbiera im oczywistość i znany nam porządek, tworząc galerie nowych wizerunków. Juszkiewicz, poddając wybrane przez siebie obrazy przekształceniu, fragmentacji, czy też zmieniając

ich kontekst, buduje na ich podstawie nową narrację. „W nowych pracach zaprezentowanych w Galerii Bielskiej BWA artystka tworzy widmowe, malarskie archiwum wokół swoich osobistych procesów upamiętniania i polityki żałoby, przywołując wizje, które mogłyby (lub powinny) należeć do zbiorowej świadomości. Pochłonięta przez czas i pamięć Juszkiewicz wskrzesza obrazy z historii odległej i niedawnej – dzieła utracone na skutek kataklizmów, pożarów, wojen, kradzieży i innych tragicznych okoliczności. Artystka maluje te prace na nowo bazując na marnej jakości reprodukcjach odnalezionych w książkach, mitałach i legendach historii sztuki. O wizualnym i pamięciowym aspekcie budowania znaczeń i doświadczeń, własnej efektywnej wchłony, nostalgiczne wspomnienia, fantazmaty i skojarzenia – to właśnie dzięki nim artystka sytuuje swoją podmiotowość pośród procesów historycznych” – pisze w tekście do katalogu wystawy Natalia Siewiewicz. Istnieje jednak jeszcze jeden aspekt nowego projektu Ewy Juszkiewicz, który wyraża się również w scenografii samej wystawy, przywołującej dadaistyczny



Ewa Juszkiewicz, „Upadek kusi”, Galeria Bielska BWA, Bielsko-Biała, 409-11-10-2015, fragment ekspozycji. Fot. K. Morcinek, materiały prasowe Galerii Bielskiej BWA

Merzbau Kürta Schwittersa – konstrukcję budowaną z odrzutów codzienności. Merzbau odnosi się do nowych wartości powstających na ruinach dawnych porządków, na bazie i przy użyciu porzuconych przedmiotów. Obrazy wykonane w technice stworzoną na potrzeby wystawy w Galerii Bielskiej BWA stanowią jej część, będąc jednocześnie metaforą nietrwałości materialnych obiektów, które, ustępując, dają miejsce nowym znaczeniom i ideom.

Konstrukcja ta staje się jednocześnie pretekstem do refleksji na temat zmory współczesności, jaką jest nadprodukcja, która dotyczy zarówno przedmiotów codziennego użytku, jak i obiektów artystycznych.

Wystawa Ewy Juszkiewicz służy przede wszystkim rekonstrukcji zniszczonych lub zaginionych dzieł sztuki. Nie ukazuje braku zasadności takiego działania; nie porusza nawet sensu przywiązania do przeszłości, tęsknoty za utraconym. Te naturalne emocje stanowią przecieź niezwykle ważny element kultury, a sama wystawa bazuje na nostalgii jako na swoistym motorze aktywności artysty.

Wystawa indywidualna Ewy Juszkiewicz

KOGO KUSI UPADŁEK?

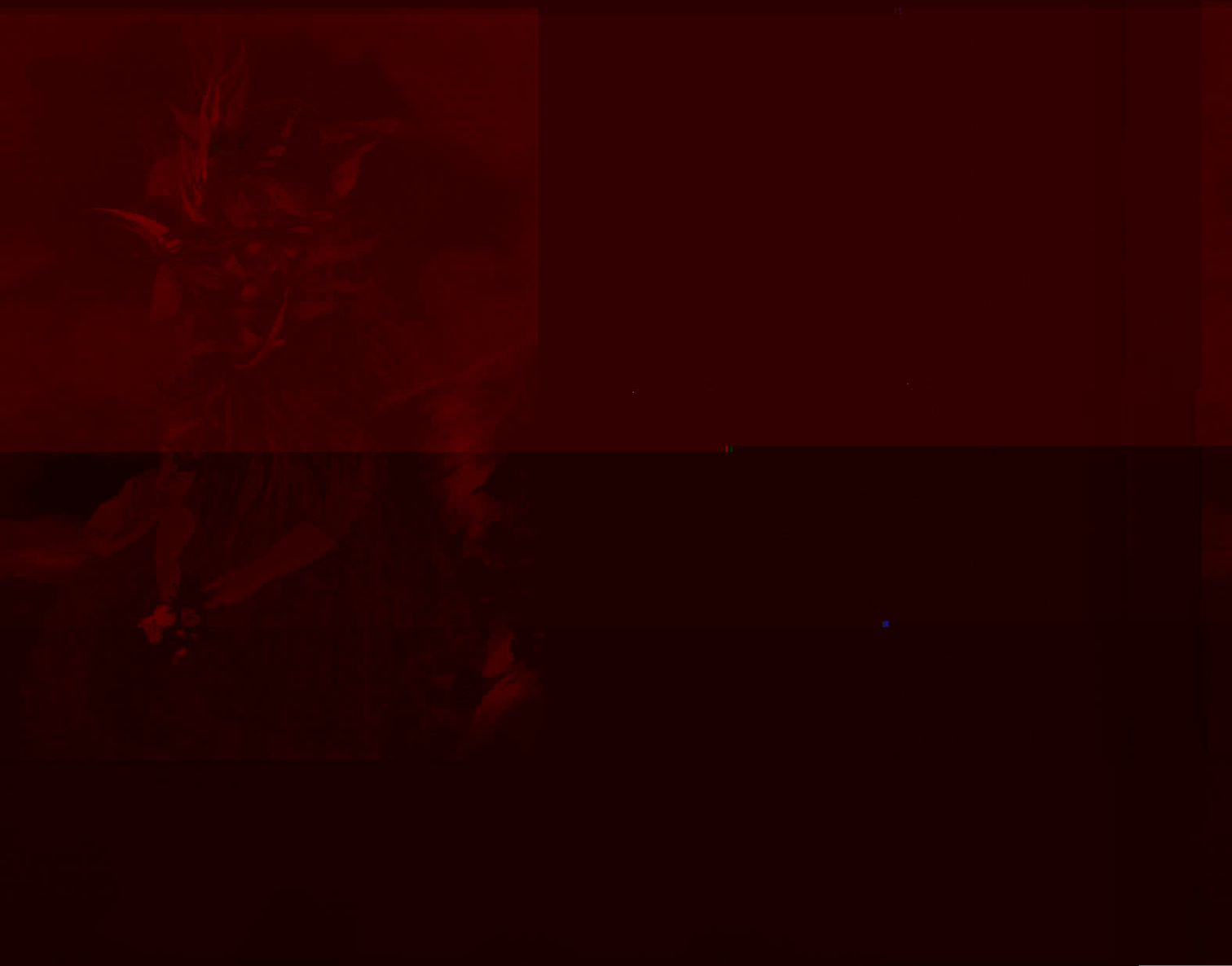
Z początkiem września w Galerii Bielskiej BWA rozpoczyna się wystawa w ramach Biennale 41.

Biennale Malarstwa „Bielska Jesień 2013” – Ewy Juszkiewicz. Kuratorką wystawy i autorką oryginalnej – choć jak dla mnie zbyt ryzykownej – koncepcji aranżacyjnej jest Agnieszka Rayzacher.

historyczka sztuki związana z warszawską galerią lokal 30, w której niespełna rok temu odbyła się ostatnia indywidualna wystawa artystki pod tytułem *Płuka. Niektóre z obrazów tam prezentowanych, zainicjowały się także na Bielskiej wystawie.*

„Pochłonięta przez czas i pamięć Juszkiewicz wskrzesza obrazy z historii odległej i niedawnej – dzieła utracone

na skutek katastrof, pożarów, wojen, kradzieży i innych tragicznych okoliczności” – czytamy w ulotce towarzyszącej wystawie. Artystka odwołuje się nie tylko do zbiorów obcych (Reynolds, Caravaggio, Elisabeth-Louise Vigée-Lebrun, Kandinsky, Pechstein), ale także do zaginionych dzieł polskich malarzy, jak Wyspiański czy Simmler. Wiele z nich pozostało w pamięci jedynie jako czarno-biała fotografia, niektóre



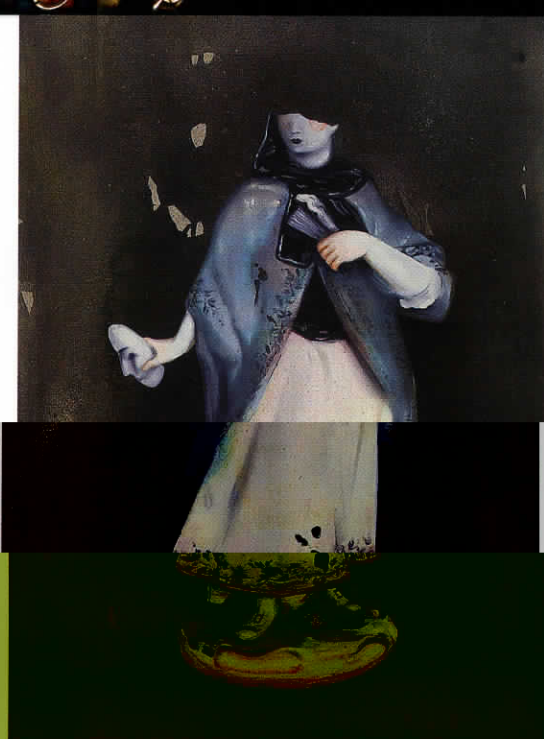
życie musiała się ukrywać, rezygnować z przyjemności życia towarzyskiego, bywania na salonach i zapewnienia sobie należytej pozycji społecznej, gdyż jej prawowity mąż zwlekał z daniem jej rozvodu przez prawie 20 lat. Skłoniła go do tego dopiero Polka Joanna Grudzińska, która do tego stopnia zawróciła mu w głowie, że porzucił Petersburg, zrzekł się prawa do tronu, przeniósł do

Warszawy i ożenił się z nią, pomimo sprzeciwu rodziny i braku jej arystokratycznego pochodzenia, stając się, jako namiestnik carski Królestwa Polskiego, polonofilem.

Niemal każdy z pozostałych obrazów na wystawie kryje w sobie równie ciekawe tajemnice, ale czy ich pojawienie się w tak zakamuflowanej formie jest w stanie rozleniwionego widza skłonić do ich odkrywania? I choć jest to jeden z najlepszych obrazów na wystawie – śmiem wątpić.

Juszkiewicz w jednym z wywiadów udzielonych w ubiegłym roku dla magazynu „Szum” zauważa, że po kobietach z przeszłości pozostają jedynie wizerunki, po mężczyznach poza ich portretami – dokonania, skrzętnie spisane przez innych mężczyzn. Ta właśnie chęć wytuskiwania z anonimowości zmaskulinizowanej historii kobiet będących ich żonami, siostrami, matkami, dziećmi jest jednym z powodów nostalgicznych

wyporów artystki, odpowiadają, a dlaczego skupia się na wizerunkach kobiet. Artystka, jak twierdzi kuratorka wystawy, „zagłębia się w ich historię, tworząc jednocześnie ich interpretację”. Właściwymi dla siebie sposobami malarzkimi dekonstruuje malowane figury, przesłaniając im twarze bukietami kwiatów, włosami, nakładając na nich groteskowe i niekiedy odpychające



Ewa Juszkiewicz, bez tytułu, 2015. Fot. materiały prasowe Galerii Bielskiej BWA

kanadyjskiej Laary Cassells. Ta urodzona w Londynie, a wykształcona na Uniwersytecie Alberta w Calgary w Kanadzie artystka zyskała w szybkim tempie poważną pozycję na rynku światowym, tworząc obrazy, grafiki, a nawet rzeźby. Spotkać ją można w wielu galeriach pomiędzy Kanadą, Nową Zelandią a USA. Ona także sięga po portrety kobiet znane ze światowego dziedzictwa – odwołuje się do obrazów Goi, Lebrun, van der Weydena. Cassells wyszukuje współczesne modelki

